

AGATA POLTE

Trzeci tom serii nowej królowej romansów mafijnych!

# ZELAZNA ZEMSTA

ŻELAZNE SERCA #3



Copyright ©

Agata Polte

Wydawnictwo NieZwykłe

Oświęcim 2021

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

All rights reserved

Redakcja:

Angelika Oleszczuk

Korekta:

Anna Grabowska

Edyta Giersz

Redakcja techniczna:

Mateusz Bartel

Projekt okładki:

Paulina Klimek

[www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)

Numer ISBN: 978-83-8178-655-3

**AGATA POLTE**

# **ŻELAZNA ZEMSTA**

**ŻELAZNE SERCA #3**

**OŚWIĘCIM 2021**



# Rozdział 1

## ADRIA

*Dwa lata temu*

SKUPIAŁAM SIĘ TYLKO na jednym celu. Dokoła rozbrzmiewała głośna muzyka, ciemne wnętrza wypełniał dym papierosowy, było tłoczno i duszno. Jak każdego wieczoru w kasynie Antonowów. Ludzie przychodzili tu, żeby wydać brudne pieniądze, splukać się, znaleźć partnera do szybkiego numerka w kiblu... albo po to, by zająć się interesami, których nie można załatwić oficjalnie. W tym ostatnim przypadku przechodzili przez czerwone drzwi na tyłach.

Właśnie na nich się koncentrowałam i sącząc drinka przy barze, czekałam, aż zostaną otwarte. Wysoki brunet z rosyjskim akcentem niemal bez przerwy proponował mi kolejnego, dopóki nie zainteresowała go jakaś cycata blondynka. Laska dostrzegła złote pierścienie na jego palcach i nagle stała się milusim, słodkim maleństwem.

Co za zdzira.

Ale takich było tutaj pełno. Mężczyźni i nieliczne kobiety w drogich strojach roztrwaniali kasę, podczas gdy wokół kręciły się świecące piersiami oraz tyłkami lafiryndy szukające okazji, by znaleźć sponsora. Brzydziłam się czymś takim, dlatego tym bardziej nienawidziłam tego, że sama występuję tu dziś w takiej roli.

Uśmiechałam się jednak tylko do wybranych osób, a resztę, czyli tych niegroźnych napaleńców, zbywałam zimnym spojrzeniem. Właśnie takiego podejścia nauczyła mnie Gene: jeże-

li koleś się przystawia, traktuj go z chłodem, póki nie odejdzie. Z kolei jeśli jest jednym z gości, których to jedynie nakreśli, spróbuj odwrotnie: zachęcaj go, aż uzna cię za zbyt łatwą dla męskiego instynktu łowcy – odpowiadającego za to, że facet uwielbia wyzwania – i wreszcie sam zniknie. Na kretyna z drugiej strony baru zadziałała pierwsza metoda; wołał te łatwe, dzięki czemu miałam spokój.

Poprawiłam na udach długą sukienkę, następnie zesłam ze stołka. Czerwone drzwi nadal pozostawały zamknięte, więc zdecydowałam, że pokręcę się trochę po wnętrzu. Może w tym czasie coś się zmieni. Posłałam jeszcze figlarny uśmiech zerkającemu w moim kierunku barmanowi, a potem ruszyłam do jednego ze stołów, gdzie trwała kolejna partia pokera.

Obserwowałam grę już od około dwudziestu minut, stąd wiedziałam, że brzuchaty blondyn ciągle usiłuje wszystkich wydyrać, starając się przybrać pokerową minę, co wychodziło mu żałośnie. Zdawałam sobie sprawę, kim jest. Należał do biznesmenów, którzy desperacko pragnęli wejść do jednej z sześciu rodzin rządzących na Wschodnim Wybrzeżu. To one ustalały zasady. Chociaż w okolicy grasowały jakieś małe gangi, nikt nie liczył się z nimi tak samo jak z Tossellami, Antonovami, Wilsonami, Yamadami, Navarrami i Bemami.

Mnóstwo było tu jednak mężczyzn próbujących podnieść status własnej rodziny. Jak de Campo, brodaty skurwiol siedzący w rogu z dwiema dziewczynami przy swoich bokach. Jeśli miałabym być szczerą, przerażał mnie sposób, w jaki ten facet patrzył. Potrafiłam rozpoznać prawdziwego psychopatę. Czasami wciąż przypominałam sobie wzrok tego, który zniszczył moją rodzinę, a de Campo spoglądał identycznie jak on. Krążyły plotki o tym, co dzieje się u niego za zamkniętymi drzwiami, ale nikt nie śmiał zainterweniować. Choć to sukinsyn, miał kasę i znajomości, więc był nie do ruszenia.

Gdybym dostała na niego zlecenie, pewnie wolałabym sama się nie angażować. Jeśli zostałabym złapana, pociągnęłoby to za sobą zbyt dużo syfu. Chociaż tak naprawdę chciałam osobiście sprzątnąć de Campe, bo dobrze wiedziałam, do czego ktoś taki jest zdolny, odpuszczałam, mimo że świat byłby bez niego lepszym miejscem, a wiele osób w otoczeniu tego faceta odetchnęłoby z ulgą.

Po jakimś czasie poczułam na sobie czyjeś spojrzenie, ale nie odwróciłam się od razu. Moje serce biło spokojnie, choć zaczęłam się obawiać, że ktoś przejrzał mój plan i jestem skończona.

To niemożliwe, powtarzałam w myślach. Po prostu udawaj, że się bawisz. Zagadaj do kogoś. Jesteś profesjonalistką. Czekaj.

Rozejrzałam się leniwie po pomieszczeniu, żeby sprawdzić, kto przed sekundą wypalał mi dziurę w karku, ale nikogo nie dostrzegłam. Przegapiłam szansę. No cóż, zdarza się najlepszym.

Zresztą, czy to naprawdę teraz ważne?

Miałam na sobie sięgającą do podłogi, tak lśniącą białą suknię, że zwracałam uwagę każdego, zwłaszcza że z tym kolorem kontrastowała krwista czerwień, na jaką były pofarbowane moje włosy. Której zresztą nie cierpiałam, ale Maxim Antonov ponoć lubił rude. Zrobiłam więc, co trzeba, by się wyróżnić.

Kilka minut później znów byłam przy barze, gdzie zamawiałam kolejnego drinka i śmiałam się radośnie do jakiegoś łysawego faceta po pięćdziesiątce. Wypił zbyt wiele, żeby ogarnąć moje odmowy, dlatego zagrałam drugą kartą: dotknęłam jego klatki piersiowej, dawałam mu znaki, udając gotową na wszystko. Należał do tych, którzy na początku mają w oczach widoczny triumf, jednak u niego po chwili został on zastąpiony zdegustowaniem. Tacy goście lubili chętne kobiety, tyle że nie do końca łatwe. Woleli dreszczyk emocji zamiast prostych deklaracji. A gdy zaczęłam jeszcze kusić go wizją tego, co zrobimy już po spędzeniu wspólnej nocy, jacy będziemy szczęśliwi, spojrzął na mnie jak na wariatkę i się ulotnił.

Ech, faceci. Ten przynajmniej nie próbował obłapywać, co było jedynym plusem.

Kiedy napalony frajer zniknął, zamówiłam następne cosmo. Wtedy poczułam za plecami czyjąś obecność. Odniosłam wrażenie, że zrobiło się jeszcze ciemniej niż wcześniej, ale to tylko wysoka postać zasłoniła mi niemal cały widok na resztę sali. Moje serce nieco przyspieszyło, adrenalina wypełniła żyły, bo nie miałam wątpliwości, że mój plan się powiodł.

Kątem oka dostrzegłam, że obok mnie o bar oparł się swobodnie nie kto inny jak sam Maxim Antonov.

Był potężnie zbudowanym mężczyzną. Chociaż nie należałam do tych drobnych i niskich dziewczyn, jakie można zdmuchnąć za jednym razem, przy nim wydawałam się malutka. Spięłam się nieznacznie, jednak szybko się ogarnęłam.

Nie teraz, Adria. Zachowuj się naturalnie.

Podniosłam leniwie wzrok i przesunęłam nim odważnie po całej sylwetce Maxima. Choć oblizałam dolną wargę dyskretnie, wiedziałam, że ten gest mu nie umknął. Trik numer jeden: udawaj, że podoba ci się to, co widzisz, ale nie okazuj tego ostentacyjnie. Poznałam Antonova na tyle, by zdawać sobie sprawę, że nie podziąła na niego żadna prosta sztuczka. Nie wchodził w związki, nie bawił się w krótkie romanse, cholera, nawet rzadko widziano go z jakąś kobietą. Bałam się, że może te go nie interesują, póki nie dokopałam się do kilku lasek, które spędziły z nim upojne chwile. Były wkurwione, bo po szybkim numerku Maxim podobno odwracał się plecami, po czym odchodził. Jakby zależało mu tylko na zaspokojeniu, a cała reszta go nie obchodziła. Zapewne tak było i gdyby nie męskie potrzeby, z tego też by zrezygnował.

Ten człowiek cenił sobie prywatność, nie lubił zbędnego pierdolenia i – poza nielicznymi wyjątkami – najwyraźniej nie zamierzał poświęcać uwagi płci pięknej. Razem z Gene oraz Laylą liczyliśmy, że dzisiejszego wieczoru zaintryguję go wystarczająco.



jąco, żeby spędził ze mną przynajmniej trochę czasu. Miałam zadanie, musiałam mu coś zabrać, nic ponadto. Gene kazała, więc szłam. Proste.

Maxim Antonov mógł się jednak podobać kobietom. Ba, Ignęły do niego, zapominając o swojej godności. Pewnie dlatego też nie okazywał im zainteresowania. Ile można się opędać od ciągle chętnych? Z pewnością zlewały mu się w jedno. Słyszałam gdzieś, że ponoć był zbyt zajęty facetem, by tracić czas na pierzenie. Dosłownie. Niemniej jego ostro zarysowane kości policzkowe, ciemne, niemal czarne oczy oraz wyglądające na stworzone do grzechu usta próbowały temu zaprzeczać.

Maxim był piekielnie przystojnym, twardym mężczyzną. Rządził żelazną ręką i sam załatwiał wszystkie sprawy. Zresztą dwie blizny pod prawym okiem dobrze pokazywały, że gość nie stroni od przemocy, żeby osiągnąć cel. Kiedy dziesięć lat temu w Bostonie pojawił się Smiertin – gangster, który chciał odebrać Maximowi terytoria i zająć jego miejsce – po walce z nim zostały właśnie tylko te dwa ślady na surowej twarzy Antonova. Nadawały jej jeszcze bardziej dziki wygląd. Gdyby nie było od razu widać, że to brutalny skurwysyn terroryzujący połowę Bostonu jak pozostali bossowie wchodzący w skład rady.

– Na początku sądziłem, że musisz być cholernie zdesperowana, skoro postanowiłaś się aż tak wyróżnić – zaczął. Jego głos okazał się zupełnie inny, niż się spodziewałam. Nie był mocny, chrapliwy oraz władczy, tylko gładki i opanowany. Przypominał szelest liści trącanych przez wiatr, mimo to wywoływał ciarki. – Jednak potem zbywałaś większość podchodzących do ciebie facetów.

W jego spojrzeniu błyszczało rozbawienie, ale kryło się tam coś więcej. Widziałam wyraźnie. Ostrzeżenie. Moje ciało natychmiast chciało zareagować ucieczką, bo oczy Maxima koncentrowały się na mnie jak oczy drapieznika, który przydybał już

swoją ofiarę i nie zamierza wypuścić jej z rąk. W końcu Maxima Antonova nazywano Demonem.

Zadbałam, by pozostać spokojną, chociaż zdecydowanie przestałam się taka czuć. Pogrywanie sobie z kimś pokroju Antonova nie mogło skończyć się dobrze. Jeśli mnie rozgryzł, już byłam martwa. Albo nie: już byłam skończona. Maxim lubił przeciągać tortury, jakim poddawał swoich wrogów. Ponoć miał świetnie wyposażoną piwnicę w jakimś domu za miastem, gdzie trzymał tych najtwardszych.

– Może jestem wybredna – prychnęłam po chwili i odwróciłam się od niego ostentacyjnie.

Trik numer dwa: ignoruj go. To ty jesteś ważniejsza, on jest tylko ozdobą, którą ewentualnie możesz obdarzyć skrawkiem uwagi.

– Albo przyszłaś tu w innym celu.

Podniosłam kieliszek do ust i dopiłam drinka jednym haustem. Żadnego lizania szkła, żadnego posyłania długich spojrzeń. Nie w kierunku Maxima Antonova.

– Oświecisz mnie w jakim? – spytałam z rozbawieniem, a potem popatrzyłam na niego spod uniesionych brwi.

– Miałem raczej nadzieję, że sama mi powiesz.

Po dobroci. Nie dodał tego, ale prawie usłyszałam, jak to mówi.

Nachyliłam się, przesuwając dłoń, by dotknąć tej jego, którą położył na barze. Nasze twarze dzieliło zaledwie kilka centymetrów.

– Może jestem tu po ciebie.

Gdy w odpowiedzi posłał mi uśmiech, w mojej głowie na chwilę zrobiło się pusto. Dosłownie. Wszystko w moim ciele się zacięło, oddech przyspieszył, poczułam uderzenie gorąca na policzkach, a ręką, którą Maxim nagle złapał w swoją, pokryła się gęsią skórka.

Nie, tego nie planowałam. Tego zupełnie nie planowałam.

– To by było bardzo niefortunne – odparł.

Próbowałam wziąć się w garść, bo fakt, że jego bliskość w jakiś sposób na mnie wpłynęła, przecież nie miał znaczenia. Ale, cholera, ten uśmiech... zadziałał o wiele mocniej niż wypity do tej pory alkohol.

– Naprawdę? – rzuciłam.

Kiedy dostrzegł moją reakcję, jego spojrzenie nieznacznie pociemniało. Poczułam ciepły oddech na policzku, a potem Maxim przybliżył się jeszcze bardziej, na co momentalnie się cofnęłam, mając już w głowie pomysł. Wyrwałam dłoń z uścisku i zatoczyłam się do tyłu, prosto na jakąś kobietę, która właśnie podeszła do baru. Syknęła przekleństwo i mnie odepchnęła, a wtedy znalazłam się w ramionach zaskoczonoego Antonova.

Dokładnie tam, gdzie chciałam.

Szarpnęłam go za marynarkę, następnie zacisnęłam palce na jego pasie, udając, że muszę się przytrzymać, a on położył ręce na moich odsłoniętych plecach. Przeszły mnie dreszcze. Ten dotyk był... Był przyjemny, czego nigdy w życiu bym nie przewidziała.

– Chyba za dużo wypiałam – wymamrotałam w jego pierś.

Uniosłam wzrok i uśmiechnęłam się głupkowato na potwierdzenie tych słów. Ciągle czułam na sobie silne dłonie, choć Maxim już spokojnie mógł mnie puścić, bo stałam pewnie. Nie zrobił tego jednak, tylko patrzył ze zmarszczonymi brwiami, kiedy nagle przy jednym ze stołów wybuchła awantura.

Idealnie na czas, Layla.

Sekundę później przesunęłam po blacie ręką, ukrywając pod nią ukradzioną z wewnętrznej kieszeni marynarki Maxima kartę, która tak naprawdę była pendrive'em. Barman zręcznie ją przechwycił i niemal w tej samej chwili podał Antonowowi szklaneczkę whiskey, natomiast mi podróbkę do podmienienia. Wszystko odbyło się błyskawicznie. Maxim skupiał uwagę bardziej na kłótni, więc nie skapnął się, gdy zamieniłam urządzenia i zostawiłam mu fałszywkę.

Oderwałam się od niego gwałtownie, by zatuszować ten ruch. Nosiłam eleganckie, materiałowe rękawiczki, tak samo jak Kaleb, mój współpracownik zza baru, co minimalizowało ryzyko, że zostawimy ślady. Miałam jedynie nadzieję, że trafiłam z powrotem do kieszeni Maxima, bo wydawało mi się, że przez przypadek ją rozdarłam.

To miała być perfekcyjna akcja. Dzięki niej zamierzaliśmy zdobyć odciski palców Antonova, a nasz klient miał z nich skorzystać podczas ataku na dom Maxima i jego sejf. Poza tym, gdy mężczyzna użyje podłożonego sprzętu, zainstaluje wirusa, którego znajomy haker William wykorzysta, aby włamać się do jego komputera. Wtedy uzyska dostęp do tego, co Antonov tam trzyma, oraz do monitoringu. I chociaż Maxim najprawdopodobniej skapnie się, że coś jest nie tak, ponieważ pendrive będzie pusty, to nam wystarczy.

Dzisiejszy skok musi się udać. Wszystko pójdzie zgodnie z planem, my zdobędziemy sporo kasy, a Gene będzie zadowolona ze swojej grupy. Same plusy. Jedynie Maxim będzie wkurwiony, ale Oleg Spiridonov płacił tyle, że warto było zaryzykować. Później w końcu będziemy mogli zniknąć i nigdy więcej nie staniemy na drodze Antonova. Ten może nawet zginąć w wojen-  
ce z naszym klientem, co zresztą wiele by ułatwiło.

– Wyprowadzić tych, którzy się awanturują – warknął Maxim, wpatrując się w robiących zamieszanie gości kasyna.

Dwójka szamoczących się pijaków została odprowadzona, a za nimi podążyły dwie kobiety. Atmosfera była napięta, jednak po chwili sytuacja się uspokoiła. Wtedy wzrok Antonova ponownie spoczął na mnie. Akurat, gdy odwracałam się powoli w kierunku wyjścia. Skoro wszystko się udało, najwyższy czas, bym zniknęła.

Tyle że Maxim miał inne plany.

Złapał mnie za dłoń i zatrzymał, więc zerknęłam na niego z kolejnym pijackim uśmiechem. On z kolei zmrzył oczy.

– Co mi zabrałaś? – rzucił.

Kurwa.

Zadbałam o najbardziej zaskoczony i niewinny wyraz twarzy, na jaki było mnie stać. Nie mogłam teraz nawalić. Szykowaliśmy się do tego zlecenia od sześciu miesięcy. Wkręcenie się do kasyna, zatrudnienie Kaleba oraz Layli, zebranie informacji, ustalenie szczegółów i zgranie się z ludźmi Spiridonova... to był kawał dobrej roboty. Nie mogłam pozwolić, żeby poszła na marne.

– Wydaje mi się, że sporo czasu, w którym mnie dziś obserwo-wałeś – odezwałam się wreszcie, unosząc podbródek. – Ale je- stem już wstawiona i się rozmyśliłam. Nie zamierzam się z tobą zabawić. Pieprzę ten zakład.

Choć jego brwi powędrowały do góry, oczy nadal pozostawa- ły chłodne.

– Zakład?

– Zapytaj kuzyna, a mi daj spokój – oznajmiłam, próbując wy- rwać dłoń.

To było w tym wszystkim najlepsze. Większość informacji o podbojach Maxima zdradził nam Grigorij Antonov. A raczej nie nam, tylko Spiridonowowi. Podczas jednego wieczoru w noc- nym klubie, kiedy Maxim wyszedł z urodzin Grigorija, w czasie gdy zamówione tancerki dawały popisowy numer, mężczyzna rzucił, że kobiecie, która uwiedzie jego kuzyna, da dwieście ba- niek i swój ulubiony samochód. Był pijany, ale dobrze wiedział, że zadanie jest piekielnie trudne. Mimo to po tym oświadczeniu do Antonova z powrotem zaczęło się przystawiać więcej kobiet, które wcześniej przestały robić sobie nadzieję, znając jego stosu- nek do tych spraw.

– Pytam ciebie – powiedział Maxim; wciąż nie zamierzał po- zwolić mi odejść.

Posłałam mu wściekłe spojrzenie, a potem wyrwałam się w końcu z uścisku.

– Daj mi spokój, nie bawi mnie to już.

Odwrociłam się w kierunku wyjścia, jednak wtedy drogę zagrodziło mi dwóch ochroniarzy w czarnych garniturach. Byli tak wysocy jak Maxim, jeden nawet jeszcze postawniejszy niż on. Zamrugęłam, spoglądając na nich ze zdziwieniem.

– Co znowu? – wybełkotałam.

W kasynie zrobiło się ciszej. Uwaga zebranych skupiła się na mnie i scenie, jaka miała się zaraz rozegrać.

Zdałam sobie sprawę, że Maxim mi nie uwierzył.

Cholera.

## MAXIM

PALĄCY, NADZIANI IDIOCI, dzięki którym moje kasyno tak dobrze prosperowało, działali mi dzisiaj na nerwy bardziej niż zwykle. Odkąd Nikolai spieprzył robotę i na łeb zwałił mi się tylko szukający u mnie jakiejś słabości Spiridonov, ciągle chodziłem wściekły. Po prostu nie lubiłem zbędnego pierdolenia i tej całej otoczki fałszywych uśmiechów. Byłem prostym facetem, wołałem proste rozwiązania. Spiridonov chciał mnie oszukać, okradł mnie, więc wysłałem swojego brata – był w naszej rodzinie egzekutorem – by przyniósł mi jego głowę.

Ale zamiast tego wrócił podziurawiony. Ledwie uszedł z życiem, co wiele mówiło o tym, jakimi środkami dysponuje nasz wróg. Nikolai to twardy, wyszkolony przez naszego ojca sukinsyn. Trzeba było armii, żeby go zatrzymać. Najwyraźniej Spiridonov taką miał, a mi się to zupełnie nie podobało. Teraz musiałem szukać innego rozwiązania, by pozbyć się tego gnoja, bo brat został wyłączony z gry, z kolei ja żądałem krwi. Jeśli Oleg sądził, że mnie pokonał, grubo się mylił. Mógł wygrać kilka bitew, jednak w wojnie zginie, tak samo jak każdy, kto stanie mi na drodze. Byłem Antonovem. To nazwisko znaczyło wszystko.

– Cokolwiek? – spytałem cicho, spoglądając na Alexeia, wysokiego ochroniarza o budowie kulturysty. Lubił wykonywać czarną robotę i wiedziałem, że kiedyś chętnie zastąpiłby Nikolaią. Ale co krew, to krew.

– Kilka prób oszustwa, dwie kłótnie – rzucił Alexei.

Przed chwilą wyszedłem z gabinetu i stanąłem na galerii. Patrzyłem z góry na gości kasyna, szukając jakiegokolwiek zagrożenia. Spiridonov już wcześniej próbował mnie przechytrzyć, podstawiając swoich ludzi, dlatego teraz musiałem być jeszcze czujniejszy.

Mój wzrok padł na rudowłosą, stojącą przy stole do pokera kobietę w białej sukni. Wyróżniała się, odkąd tu dziś weszła, a ja czegoś takiego nie lubiłem. Takie zachowanie śmierdziało desperacją, która była żałośniejsza niż cokolwiek innego. Tyle że ta dziewczyna nie wyglądała na jedną z naciągaczek. Nie była wydekoltowana i – z tego, co widziałem – nikogo nie prowokowała. Po prostu kręciła się w środku, jakby na coś czekała. Albo na kogoś. To też wydawało mi się podejrzanym.

– A ona? – spytałem.

– Adria Heart – odparł cicho Alexei. – Sprawdziłem ją, najemniczka z grupy Genevieve Torres. Nie ma o niej wielu informacji, nie zetknęliśmy się z nimi wcześniej. Zwykle zajmują się prostymi robotami: jakieś włamanie, ochrona, coś mało znaczącego.

Postukałem palcem o balustradę.

– To jej naturalny kolor włosów?

Jeśli Alexei był zdziwiony, nie okazał tego.

– Jest brunetką – odpowiedział.

Pokiwałem głową.

Ostatnio mój kuzyn narobił mi sporo problemów, gdy uznał, że jakiś głupi zakład będzie świetnym pomysłem. Kazałem mu wyprostować to gówno, bo kolejne próby uwodzenia, na które nie miałem ochoty, stały się irytujące. Zwykle unikałem szybkich numerków. Rzadko spotykałem dziewczyny inne od tych, jakie zna-

łem, więc nie zwracałem na nie uwagi, jedynie od czasu do czasu, by zaspokoić swoje potrzeby, wybierałem tę, której udało się mnie choć trochę zainteresować. Jednak nic ponadto. Nie zamierzałem sam sprowadzać sobie do domu problemów ani wiązać mojej rodziny z żadną inną. To nie było mi potrzebne.

– Zatem to kolejna dziwka napalona na kasę z zakładu – stwierdziłem po chwili.

Alexei prychnął.

– Mam się nią dla ciebie zająć?

Popatrzyłem jeszcze raz na Adrię spoglądającą z uśmiechem zażenowania na toczącą się rozgrywkę. Tak, ci goście byli żałośni. Ale dzięki nim nie musiałem się martwić o pieniądze, zwłaszcza po tym, gdy okradł mnie Spiridonov.

– Nie. Sam sprawdzę, czego chce.

Alexei wzruszył ramionami, a potem podążył za mną.

W tym czasie kobieta odwróciła się i rzuciła spojrzenie na galerię, w miejsce, gdzie przed sekundą stałem. Zmarszczyła lekko brwi, jednak moment później jej twarz się wygładziła. Adria Hart była śliczna – to musiałem przyznać – choć nie w oczywisty sposób. Nie wyglądała na delikatną i słodką idiotkę, jakie kręciły się wszędzie dokoła. Miała nieco spiczasty, zadarty nos, do tego oczy w kształcie migdałów, których kąciki także nieco się unosiły. To nadawało jej bardziej egzotyczny wygląd.

Zlustrowałem zgrabną sylwetkę. Adria była wysportowana, pod sukienką z rozcięciem na udzie odznaczały się smukłe, ale umięśnione nogi. Stała wyprostowana, dumna i roztaczała jakąś aurę pewności siebie, przez co zwrócono by na nią uwagę, nawet gdyby nie włożyła tej lśniąco białej kreacji do ziemi. Przyciągała by wzrok tak czy siak.

A ja chciałbym zobaczyć ją w naturalnym kolorze włosów. Ta informacja, że lubię rude, była próbą naprawienia żałosnego, pijackiego wybryku przez Grigorija. Rozpuścił następną plotkę – tym razem, że właśnie takie kobiety podobają mi się najbardziej



– żebym wiedział, czego chcą ode mnie kolejne naiwniaczki. Adria widocznie była jedną z nich, skoro się na to złąpała. Ale po co próbowała? Mogła wyżyć z innych zleceń.

Zamierzała robić z siebie dziwkę? Nie wiedziała, że zdaję sobie sprawę z tego zakładu?

Podszedłem do niej dziesięć minut później. Zauważyłem, w którym momencie spostrzegła, że się pojawiłem. Uśmiechnąłem się, kiedy już po chwili zobaczyłem to, czego oczekiwałem.

Bała się.

I dobrze. Tym łatwiej będzie sprawdzić, czy naprawdę zjawiła się tu wyłącznie dla zakładu, czy może jednak nastął ją Spiridonov. Coś mi w niej nie pasowało, a ja ufałem swoim przecuciom. Po krótkiej rozmowie odniosłem wrażenie, że za grą tej kobiety kryje się coś jeszcze. Nie byłem kretyńcem. Ta mała coś knuła.

Niemniej zabawa z nią nawet mi się podobała, przynajmniej do czasu, gdy z równowagi nie wytrąciła mnie jakaś rozróżba. Wielokrotnie żałowałem, że zapraszam tutaj niektórych ludzi, bo obniżali poziom miejscówki. Ale płacili. Dlatego pozwalałem na takie zachowania.

Przez kilka sekund obserwowałem, jak Johnson próbuje przywalić krzepkiemu Drozdowowi; kolor twarzy tego drugiego stał się tak czerwony, że zlewał się ze ścianami. Wtedy poczułem delikatny ruch przy wewnętrznej kieszeni marynarki, a moment później Adria oderwała się ode mnie gwałtownie.

I już wiedziałem, że przecucie mnie nie myliło. Tej kobiecie od początku chodziło o coś innego.

Co miałem w kieszeni?

Pendrive'a w kształcie karty, klucze, portfel. Po ten ostatni Adria raczej by nie sięgnęła, zatem wyjęła albo klucze, albo kartę. Stawiałem na to drugie, ale nie sprawdziłem. Jeżeli przysłał ją Spiridonov, nie zamierzałem mieć dla suki litości, niezależnie od tego, co zabrała. Zresztą nawet jeśli to on, tylko sama była na tyle głupia, by usiłować mnie okraść, musiała zapłacić.

Krzyknąłem do chłopaków, żeby rozwiązali problem, z kolei sam postanowiłem zająć się swoim, który właśnie starał się wykpić i zwiąć. Nie przekonały mnie jednak próby zrzucenia wszystkiego na zakład; Adria chciała po prostu odwrócić moją uwagę. Myślała, że będzie sprytniejsza i odejdzie z uniesionym czołem. Akurat.

Gdy Alexei i Andrei zatrzymali ją przed odejściem, uśmiechałem się i ruszyłem w jej stronę.

– Co znowu? – syknęła, przeciągając w udawany sposób głoski.

Zebrani w kasynie goście właśnie zwrócili się w naszym kierunku. Dostałem to, czego chciałem. Dam Adrii nauczki na osobności, ale zależało mi na tym, żeby każdy wiedział, co się wydarzyło.

– Skończ to przedstawienie, panno Heart. Co mi zabrałaś? – odparłem spokojnie.

Stałem już za nią, więc się odwróciła. Kiedy dostrzegła, że wyciągam dłonie, zmarszczyła gniewnie brwi, potem próbowała mnie odtrącić z krzywym uśmiechem.

– Możesz podziwiać, ale bez dotykania – rzuciła.

Zmrużyłem oczy.

– Gdzie jest moja karta? – Poklepałem się po kieszeni i nie wy czułem tam prostokątnego kształtu, co oznaczało, że miałem rację. To ją musiała zabrać.

Dokoła zapadła cisza, którą przerwał jej poirytowany głos:

– Czy ja ci wyglądam na sekretarkę? Pilnuj swoich rzeczy, pannie Antonov, to nie będziesz musiał ich szukać.

Skinąłem na Alexeia i Andreia, a oni chwycili ją mocno za ramiona.

Zaczęła się szamotać, po czym kłać tak głośno, że pewnie było ją słychać na ulicy. Nikt nie zareagował, gdy moi ludzie wciągnęli ją do prywatnej, znajdującej się za czerwonymi drzwiami części kasyna. Nikt, kurwa, nie śmiał oddychać, żeby przypadkiem nie zwrócić mojej uwagi. I taka nauczka mi wystarczyła:

już wiedzieli, że złapałem kogoś, kto usiłował mnie przechytrzyć. A teraz zamierzałem pokazać, co czeka taką osobę, tyle że nie publicznie. Lepiej było, kiedy obserwatorzy zastanawiali się, co spotka tę kobietę.

Adria krzyczała, dopóki Alexei nie zasłonił jej ust dłonią. Prawie się wyrwała, więc złapał ją za włosy. Była waleczna. Uciekła od niego i próbowała dotrzeć do wyjścia, jednak trafiła na Andreia, który ją unieruchomił i przytrzymał.

Wtedy przestała się szarpać, a jej ramiona zeszytywniały.

Może nie będzie utrudniać.

– Ktoś cię przysłał czy sama postanowiłaś podpisać na siebie wyrok śmierci? – zwróciłem się do niej.

Posłała mi tak mordercze spojrzenie, że gdyby to od niej zależało, właśnie w ciągu sekundy padłbym trupem.

– Pierdol się, Antonov. Niczego ci nie ukradłam!

Skinałem na Alexeia. Na mój znak ją spoliczkował.

– Grzeczniej. – Zmrużyłem powieki, a później dodałem: – Po co tu przysłałaś?

Skrzywiła się, na jej wardze dostrzegłem krew, tymczasem w oczach nadal błyszczał upór. Nie zamierzała odpuszczać. Wyglądała na rozjuszoną i gotową na wszystko, co sprawiło, że ledwo powstrzymywałem uśmiech.

– Bo chciałam się zabawić! Ale możesz być pewny, że nigdy więcej nie znajdę się tam, gdzie będziesz też ty.

Miałem dość. Skoro planowała iść w zaparte, musiałem sięgnąć po inne środki. Zdejmowałem marynarkę, obserwując, jak na twarzy Adrii pojawia się chłód.

Tego się nie spodziewałem. Strachu, przerażenia, paniki – tak. Jednak chłodna obojętność? Kogo ta dziewczyna zamierzała kryć?

Podwijałem rękawy, by nie ubrudzić ulubionej koszuli, kiedy rozległo się pukanie. Spojrzałem ze złością na drzwi, przez które po sekundzie wszedł Boris.

– Szefie, znalazłem to przy barze – mruknął, wyciągając w moją stronę kartę.

Skupiłem na niej wzrok, następnie zerknąłem na Adrię.

– Cholera, nie wierzę. – Wybuchnęła histerycznym śmiechem.  
– Zgubiłeś swoją kartę i chciałeś mnie za to zabić? Bo przyszedłam, żeby dać ci się przelecieć?

Zmarszczyłem brwi, później obejrzałem podany przez Borisa kawałek plastiku.

Wypadł mi z wewnętrznej kieszeni? A może... gdy chwyciłem Adrię, ona naprawdę tylko przez przypadek się mnie złapała, z kolei karta się wysunęła?

Poklepałem marynarkę jeszcze raz, dokładniej niż wcześniej, dzięki czemu odkryłem, że jest rozdarta. Zacisnąłem wargi.

*Blać*<sup>1</sup>, musiała mi się rozedrzyć, kiedy dziewczyna się ode mnie odsunęła.

Andrei puścił Adrię. Kobieta poprawiła materiał sukienki i popatrzyła w moją stronę tak, jakbym był najgorszym śmieciem, jakiego widziała.

Nie starła krwi z ust.

– Zapłacisz za to, Antonov.

– Wybacz mi to nieporozumienie – mruknąłem, czując się jak ostatni skurwysyn. Pobiłbym ją. Torturował. A ona naprawdę była niewinna. – Jeśli mogę...

– Nie możesz. – Przerwała zimno, po czym podeszła szybkim krokiem i wymierzyła mi policzek; przyjąłem go bez mrugnienia okiem. – Wychodzę stąd. I moja noga nigdy więcej nie postanie w miejscu, w którym będziesz ty. Módl się o to, bo jeśli stanie się inaczej, wpakuję ci kulkę w jaja.

Odwrociła się na pięcie i wymaszerowała z gabinetu, stukając obcasami.

Podążałem za nią wzrokiem i obserwowałem przez otwarte drzwi, jak pojawia się między zaskoczonymi gośćmi kasyna,

---

<sup>1</sup> *Blać* – (z ros.) kurwa (przyj. aut.).

a potem wreszcie kieruje do wyjścia z lokalu, rzuciwszy mi ostatnie spojrzenie.

Nie skojarzyłem, że odkąd oskarżyłem ją o kradzież, przestała się chwiać oraz przeciągać sylaby. Nie przyszło mi do głowy, że kiedy włożę znalezioną kartę do komputera, pomogę moim wrogom i dam im nad sobą chwilową przewagę. Nie przypuszczałem, że błysk triumfu w oczach Adrii oznaczał, iż kobieta wydywała mnie podwójnie, choć nawet nie zdjęła ubrania.

Ale gdy to wszystko odkryłem, powziąłem żelazne postanowienie: jeśli kiedyś znajdę się z tą dziewczyną w jednym pomieszczeniu, nie ja będę się modlił, tylko ona.

Jednak zbawienie nie nadejdzie.